

[KULTURA]

Muzy nie zamilkły

W ogarniętej wojną Ukrainie trwa życie kulturalne: otwierają się kolejne księgarnie, powstają nowe dzieła. Wybuchają nie tylko bomby, lecz także towarzyskie skandale i gorące debaty.



EDWIN BENDYK

W przypadku alarmu lotniczego najbliższe schrony znajdują się na stacjach metra Plac Pocztowy i Plac Kontraktowy – wita widzów pracownik Teatru Dramaturgów na kijowskim Podole. Dodaje jeszcze, że po spektaklu zbierane będą pieniądze na siły zbrojne, zachęca więc do datków. „Zielone korytarze”, spektakl Natali Woróżbyt w reż. Ołeksy Gładuszewskiego wypełnił niewielką widownię do ostatniego miejsca.

Rzecz podejmuje kwestię ukraińskiej emigracji i uchodźstwa, konfrontując ją nie tylko ze współczesnym doświadczeniem, ale i z historią. Aktorzy grali z wprawą, w czym pomagał i entuzjazm publiczności, i błyskotliwy tekst sztuki. Owacja na stojąco była więc w pełni zasłużona. Podolska scena, jak podpowiada jej nazwa, powstała z inicjatywy 20 ukraińskich

dramaturgów, by promować nowy teatr. I robi to mimo wojny, przygotowując kolejne premiery – pewna, że publiczność nigdy nie zawiedzie.

Podobnie jest w innych kijowskich teatrach, czy to będzie Operetka grająca „Bal”, czy Narodowa Opera wystawiająca „Zaporożca za Dunajem”, pierwszą ukraińską operę, czy Akademicki Teatr im. Łesi Ukrainki z „Tangiem” Sławomira Mrożka – premiera odbyła się pod koniec marca br., wszędzie publiczność dopisuje, a bilety lepiej kupować z wyprzedzeniem. Wszędzie też obecna jest wojna, o której przypominają informacje o procedurach na wypadek alarmu i o zbiórkach na siły zbrojne. Kijowianie przywykli, że obrona przeciwlotnicza bardzo skutecznie chroni stolicę, bez obaw więc korzystają z miejskiego życia.

W Charkowie, niemal nieustannie ostrzeliwanym przez Rosjan, sytuacja jest znacznie trudniejsza. W ubiegłym roku obowiązywał zakaz organizowania wydarzeń angażujących więcej niż 50 widzów.

W marcu br. administracja wojskowa zakazała imprez z udziałem widzów. W ślad za restrykcjami wynikającymi z wymogów bezpieczeństwa poszły też ograniczenia finansowe – publiczne dofinansowanie dla teatru zmniejszyło się w 2024 r. o połowę, ze 100 mln hrywien (ok. 10 mln zł) w 2023 r. do 50 mln.

Głód książki

Charków, drugie pod względem wielkości miasto Ukrainy, i cała Charkowszczyzna stały się symbolem wojny, jaką Rosja wypowiedziała nie tylko ukraińskiemu państwu i społeczeństwu, lecz także ukraińskiej kulturze. Zgodnie z danymi, jakie przedstawiło ministerstwo kultury, od 24 lutego 2022 r. Rosjanie zniszczyli 1046 pamiątek dziedzictwa narodowego, 294 z nich na Charkowszczyźnie. W tej liczbie znalazło się m.in. Muzeum Hryhorija Skoworody, wielkiego XVIII-wiecznego poety i filozofa. W 2022 r. wypadała 300. rocznica jego urodzin, co Rosjanie „uczčili”, bombardując muzeum w Skoworodiniwce, miejscu śmierci i pochówku humanisty.

Nękanie Charkowa ma także znaczenie dla bieżącego życia kulturalnego całej Ukrainy. Miasto jest tradycyjnym centrum przemysłu poligraficznego, przed wojną charkowskie drukarnie obsługiwały ponad 70 proc. rynku wydawniczego. Bombardowania i przerwy w dostawach elektryczności powodują, że wydawcy książek czekają w wydłużających się kolejkach, by odebrać nakłady nowych tytułów, których nie mogą się doczekać czytelnicy.

Bo chyba najciekawszym fenomenem czasu wojny jest siła i żywotność ruchu czytelniczego. W 2023 r. w samym Kijowie powstało ok. 20 nowych księgarni (a w kraju 50). To miejsca kameralne, jak księgarnia Hryhorija Skoworody na Podole i pełne rozmachu, jak ReadEat niedaleko kompleksu olimpijskiego. Wszędzie oprócz książek w ofercie świetna kawa, nierzadko bogatsze menu z dobrymi przekąskami, piwem i winem. Nowe księgarnie otwierają się także poza Kijowem, w ostrzeliwanych Charkowie i Chersoniu, i na spokojniejszej Bukowinie czy Zakarpaciu.

Księgarnie powstają, bo są czytelnicy i wydawcy, którzy przygotowują kolejne pozycje. Po zapaści w 2022 r., w roku 2023 wydano ponad 13 tys. tytułów w nakładzie przekraczającym 20 mln egzemplarzy. To znacznie mniej od rekordowych nakładów z 2013 czy 2019 r., kiedy drukowano ponad 60 mln książek. Cieszy jednak wzrostowa tendencja i wyniki badań czytelnictwa. Bo mimo wojny w Ukrainie bada się także praktyki kulturowe mieszkańców kraju. ▶

► Ukraińskie Forum Wydawców przedstawiło najnowsze wyniki podczas ubiegłorocznych targów książki we Frankfurcie. Okazało się, że czytanie książek deklarowało w 2023 r. 66 proc. badanych, to podobny odsetek jak w 2020 r. podczas pandemii i jak w 2018 r. W czasie wojny zwiększył się jednak odsetek osób zapewniających, że czytają książki codziennie – z 8 proc. w 2020 r. do 17 proc. Czytanie kilka razy w tygodniu deklaruje 19 proc. W sumie więc intensywnych czytelników jest w Ukrainie niewiele mniej niż Polsce osób mających jakikolwiek kontakt z książką (według najnowszych badań Biblioteki Narodowej – 43 proc.).

Liderem rankingu popularności pisarzy okazał się Stephen King (u nas drugi, po Remigiuszu Mrozie), wysoko uplasowali się Dan Brown, Margaret Mitchell, Joan Rowling. Z polskich autorów najbardziej rozpoznawalni są Stanisław Lem i Andrzej Sapkowski, z ukraińskich „załapali” się klasycy: Taras Szewczenko i Lesia Ukrainka oraz twórca współczesny Kuźma Skriabin (Andrij Kuźmenko). Ranking ludowy różni się istotnie od opinii kształtowanych w obiegu recenzenckim i krytycznym, tętniącym pełnym życiem na Facebooku, w blogosferze i licznych mediach internetowych. I tak niekwestionowanym królem książki ukraińskiej jest Serhij Żadan, pisarz, poeta, muzyk znany doskonale polskim czytelnikom (POLITYKA 11). Dalej nie ma też zaskoczeń: Oksana Zabuzko, Jurij Andruchowycz, Andrij Kurkow, Katerina Babkina, Andrij Lubkow długo pracowali na swoją pozycję.

Okopy i romanse

O pozycji twórcy w społecznej świadomości decyduje jednak nie tylko jakość jego artystycznej pracy. Nie mniej ważna jest jego obecność w mediach, zwłaszcza w internetowych kanałach społecznościowych. Zainteresowanie swoją osobą najmocniej rozbudza Serhij Żadan. Autor „Internatu” związany jest z Charkowem, tam angażował się w Rewolucję Godności, za co został dotkliwie pobity. Po rozpoczęciu działań wojennych przez Rosję w 2014 r. angażuje się w podtrzymywanie sił zbrojnych, co czyni, organizując koncerty swojego zespołu i wieczory poetyckie dla żołnierzy i załatwiając pomoc materialną. Po wybuchu pełnoskalowej wojny jeszcze bardziej zintensyfikował zaangażowanie.

Pod koniec marca br. media podały informację, że Żadan wstępuje do Gwardii Narodowej i ma się zaciągnąć do 13. brygady „Chartija” powstałej z ochotniczych oddziałów samoobrony, jakie tworzyły się



Nieustannie trwa rozmowa o tym, czy w czasie wojny powinno się wydawać publiczne środki na kulturę.

Na fot. Serhij Anufrijew na swojej wystawie w Muzeum Sztuki Wschodu i Zachodu w Odessie.

w Charkowie na początku pełnoskalowej agresji. Pisarz ani nie potwierdza, ani nie zaprzecza, ale news wywołał gorącą dyskusję w „internetach”. Włączył się w nią nawet amerykański historyk Timothy Snyder, przekonując, że Żadan to skarb kultury światowej godny Nagrody Nobla, a nie gnica w okopach.

Rozważania o tym, czy pisarz założy mundur, przesłoniły wcześniejszy rumor wywołany wywiadem piosenkarki Chrystyny Sołowij. Artystka opowiedziała na początku marca o swoim romansie z pisarzem, o tym, jak się poznali (miało zaiskrzyć podczas wywiadu, o jaki Żadan poprosił Sołowij jeszcze w 2021 r.) i jak opuściła ukochanego dla innego mężczyzny. Rewelacje piosenkarki wywołały w sieci falę współczucia ze strony fanów poety, co ten skomentował rzeczowym „Co za ch...jnia?”. Na co dowiedział się, że odpowiedział w sposób typowy dla fazy wyparcia.

Oczywiście romans Żadana i Sołowij, choć nigdy (do czasu wspomnianego wywiadu) oficjalnie niepotwierdzony, wywoływał już wcześniej emocje publiczności, która śledziła pilnie w mediach wszystkie zachowania pary, interpretując ich znaczenia i zastanawiając się, czy pocałunki w wideoklipie „Młodość” są prawdziwe czy symulowane oraz czy oboje trzymają się podczas spaceru za ręce jak przyjaciele czy jak kochankowie. Z kolei wideoklip „Serce” zrealizowany w jednym ze lwowskich kościołów wywołał reakcję hierarchów, którzy oskarżyli utwór i artystów o bezczeszczenie wartości chrześcijańskich.

Plotki o romansach, namiętnych miłościach i burzliwych rozstaniach artystek

i artystów czy o mających przyjść na świat dzieciach wdzierają się do mediów pomiędzy informacje z frontu. Gwiazdy i celebryci dzielą się z publicznością tym, jak przeżywają alarmy lotnicze, ile potrzebują pieniędzy miesięcznie, by żyć odpowiednio w czasie wojny, co gotują i jak mieszkają.

Dekolonizacja

Ważną część medialnej przestrzeni wypełniają artyści w mundurach. Na początku kwietnia media obiegała informacja, że rzecznikiem ministerstwa obrony został Dmytro Łazutkin, poeta-żołnierz, laureat najważniejszej w Ukrainie Nagrody im. Tarasa Szewczenki. W kijowskiej siedzibie ukraińskiego PEN Clubu pod koniec marca odbył się wieczór poetycko-muzyczny poświęcony pamięci Maksyma Krywcowa, poety-żołnierza, który zginął na froncie na początku br. W trakcie spotkania kupić można było tom „Pomiędzy syrenami. Nowe wiersze wojny”, nie zabrakło w nich utworów Krywcowa (w Polsce wiersze poety opublikowało Wydawnictwo Pogranicze). Zabrakło samego poety, tak jak zresztą wielu innych poległych w czasie wojny. Wracają dziś nie tylko w pamięci, ale i książkach.

Wołodymyra Wakulenkę, poetę i pisarza dziecięcego zamordowanego przez Rosjan pod Iziumem jeszcze na początku wojny, przywróciła do symbolicznego życia Wiktorija Amelina, publikując jego pisany w ukryciu dziennik i wiersze. Sama Amelina zginęła w lipcu ub.r. podczas ataku rakietowego na Kramatorsk. Lwowskie wydawnictwo Starego Lwa przygotowuje wydanie wierszy poetki w tomie „Świadectwa”.

Kolejne ofiary wywołują wspomnienie najtragiczniejszych okresów ukraińskiej historii, coraz częściej mówi się o „nowym rozstrzelanym odrodzeniu”. Mianem „rozstrzelanego odrodzenia” (pomysłodawcą nazwy był Jerzy Giedroyc) określa się artystów tworzących w latach 20. ubiegłego stulecia w kontrze do Moskwy niezwykle żywą i ciekawą ukraińską kulturę. Ruch ten został zdławiony przez Stalina w latach 30., w masowych represjach zginęli najwybitniejsi pisarze, dramaturdzy, poeci. Każde pożegnanie wywołuje smutek, ale i przypomina słowa Jurija Stecyka, artysty zaginionego na froncie w grudniu 2022 r. Mawiał, że wojna to nie koniec życia, lecz długa, ciężka praca.

Ta praca trwa, a jej stawką jest integracja ukraińskiej świadomości wokół kultury tworzonej dziś i wokół odkrywanych często na nowo zasobów artystycznego dziedzictwa, które zdumiewa swym bogactwem. Fenomen ostatnich lat, przyspieszony

przez wojnę, to właśnie odkrywanie pisarzy i twórców „rozstrzelanego odrodzenia”. Mieli nie tylko zginąć, ale też zniknąć na zawsze z historii i bibliotek, by ludzie tacy jak Putin mogli mówić, że coś takiego jak ukraiński naród nie istnieje.

Dziś niemal każde większe wydawnictwo wydaje Waleriana Pidmohylnego, Mykołę Chwyłowego, Mike’a Johannsena i dziesiątki innych pisarzy i pisarek, którzy na początku XX w. zbudowali nowoczesną ukraińską kulturę, pokazując jej europejski wymiar i uniwersalne znaczenie. Wyczekiwana w maju premierą kinową jest „Dom »Słowo. Niedokończona powieść«”, film fabularny Tarasa Tomenki (wcześniej zrealizował dokument na ten temat) o pisarzach tworzących w Charkowie w latach 20. Powstaje film o Ołeksandrze Dowżencie, jednym z najwybitniejszych ukraińskich twórców filmowych. Po dekomunizacji kultury i życia publicznego, jaka nastąpiła po Rewolucji Godności, wojna przyspieszyła dekolonizację – odcinanie się od związków z imperium i podległości jego kulturowym wzorcom. W kijowskim Domu Narodowym wiosną br. zorganizowano monumentalną wystawę poświęconą życiu i dziełu Ałły Horskiej. Niezwykła artystka zajmująca się sztuką

monumentalną i malarstwem związała się w latach 60. XX w. z ruchem dysydenckim. W 1970 r. została zamordowana – wszystko wskazuje na to, że przez KGB.

Dekolonizacja to też usuwanie z przestrzeni symboli imperium – znikają pomniki Puszkina, Majakowskiego, Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej wydał także wyrok na Michaiła Bułhakowa. Ogłoszona pod koniec marca decyzja wywołała gorącą dyskusję, zaprotestował nie tylko zespół Muzeum Bułhakowa w Kijowie, ale także wielu ludzi kultury. Bo wprawdzie ich zdaniem Bułhakow był ukrajinofobem, piewcą białej gwardii, ale też jednym z najwybitniejszych pisarzy ukraińskich piszących po rosyjsku.

Igrzyska czy armaty?

Ukraińska debata o kulturze żyje nie tylko emocjami wywołanymi dekolonizacją, wspomnianiem poległych i plotkami z życia gwiazd. Nieustannie trwa też rozmowa o tym, czy w czasie wojny powinno się wydawać publiczne środki na kulturę. Najnowszym powodem do takiej dyskusji stały się przygotowania do finału konkursu Eurowizji. Przygotowanie ukraińskiego występu kosztuje 11 mln hrywien. Informacja o tych wydatkach zelektryzowała

opinię publiczną, która szybko podzieliła się na dwa fronty. Pierwsi zaczęli przeliczać, ile dronów można kupić dla wojska za takie pieniądze. A rachunek uzupełniają argumentem, że bogatsza Rumunia ze względu na oszczędności z udziału w konkursie w tym roku zrezygnowała.

Drudzy przekonują, że obecność Ukrainy z mocnym głosem na tak popularnym wydarzeniu to znacznie większa pomoc dla armii niż te 11 milionów. Bo przełoży się na sympatię międzynarodowej opinii publicznej, od której zależy pomoc dla Ukrainy liczona w miliardach dolarów. Burza o Eurowizję przycichła, Jerry Heil i Alyona Alyona wystąpią w Malmö w imieniu Ukrainy. Spór „kultura czy armaty” odnawia się jednak regularnie, a minister kultury Ołeksandr Tkaczenko podał się nawet do dymisji w lipcu ub.r., gdy ostrej krytyce poddano jego decyzje o wsparciu finansowym produkcji seriali telewizyjnych oraz kontynuacji w czasie wojny inwestycji w Muzeum Hołodomoru. Mimo trudnych czasów, a może właśnie dlatego, ukraińska kultura rozwija się dynamicznie i trudno za tym dynamizmem nadążyć. Szczęśliwie jego przejawy trafiają również do Polski.

EDWIN BENDYK